Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł, z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 17 grudnia 1927. Nr. 149

Odezwa obywatelska w odpowiedzi na list pasterski episkopatu polskiego.

W chwili, gdy wstępujemy w okres wyborów do ciał prawodawczych, donioślejszych niż poprzednie, trudnych i niebezpiecznych wobec rozbicia opinji polskiej w ostatnich czasach, Episkopat polski zabrał pierwszy głos, wzywając wszystkich wiernych do spełnienia obowiązku, do czynnego udziału w wyborach, do jednolitego, zwartego pochodu wszystkich żywiołów katolickich i narodowych w celu utrwalenia katolickich i narodowych podstaw życia zbiorowego naszej Ojczyzny.

Przemówiła przez usta zwierzchników naszego Kościoła wiekowa jego mądrość i troska o dusze wiernych, o zdrowie i pomyślność życia narodu, przemówiło głębokie poczucie odpowiedzialności za losy kraju, duchowej pieczy powierzonego.

Ze wzruszeniem wysłuchaliśmy tego głosu Pasterzy naszych, przemawiającego do naszych sumień, do najświętszych uczuć. Pierwszą naszą odpowiedzią są wyrazy głębokiej wdzięczności za ten głos, tak potrzebny i tak konieczny w obecnej chwili. Ten głos musi wstrząsnąć sumieniem całego narodu polskiego, narodu katolickiego, musi obudzić tam, gdzie jest uśpione, jego poczucie odpowiedzialności za losy państwa, odpowiedzialności za wszystko dobre i złe, co się w jego państwie dzieje.

Odpowiedzialność nie pozwala bezczynnie przyglądać się życiu państwowemu, nakazuje czyn, a przedewszystkiem czynny udział w sprawach państwowych, spełnienie obowiązków, które prawo na obywateli nakłada. — Dzisiaj mamy spełnić obowiązek wyborczy. Wszyscy muszą oddać swój głos zgodnie z nakazem sumienia.

Odpowiedzialność za losy państwa może ponieść tylko naród nierozbity na liczne partje, ale zjednoczony, idący w zwartym pochodzie ku swoim przeznaczeniom. Tę prawdę, której nikt uczciwy i rozumny zaprzeczyć nie może, wskazują nam dzisiaj Pasterze nasi. Pragną oni poprzeć nasze usiłowania, gdy je zjednoczymy ku wspólnemu, wielkiemu celowi, gdy będą służyły tylko nakazom wiary i dobru Ojczyzny.

Idźmy za temi wskazaniami, odsuńmy na bok drugorzędne sprawy, ześrodkujmy naszą myśl i nasze wysiłki tylko na sprawach głównych, od których zależy dobro duchowe narodu, pomyślny rozwój kraju i siła państwa, a wtedy znajdziemy się wszyscy w jednym szeregu.

Idźmy do walki nie o to, kto ma rządzić, ale jak kraj ma być urządzony i jak rządzony, nie z myślą, co mamy obalać, co usuwać, ale co tworzyć, na jakich podstawach życie naszego państwa oprzeć i jakich zasad niezłomnie w niem przestrzegać, a siła twórcza narodu przezwycięży wszelkie przeszkody.

Wzywamy dziś wszystkich rodaków, myślących i czujących po polsku i po katolicku, do wyrzeczenia się stanowiska partyjnego, do połączenia wszystkich sił celem wybrania wspólnie do Sejmu i do Senatu jednego zastępu przedstawicieli, stojących na gruncie jednego, ogólnego programu, wyrażającego dążenia Polski, która stoi wiernie przy zasadach wiary, która chce być zdrowym moralnie, zwartym i silnym narodem, która pragnie pomyślnie się rozwijać społecznie i gospodarczo, która chce mieć państwo na pewnych i trwałych podwalinach zbudowane. Gdy kierować nami będą nie ambicje osób, czy grup, nie zastarzałe urazy czy nienawiść, nie interesy partykularne, ale myśl o tem, czego narodowi i państwu przedewszystkiem potrzeba, łatwo się zrozumiemy i porozumiemy. Zejdźmy się na programie, który dla nas wszystkich jest wspólny, bo wszyscy ludzie, gdy chodzi o sprawy główne, jednakowo je rozumieją. A jeżeli do niedawna może nie wszyscy je rozumieli, to doświadczenie lat naszego odnowionego bytu państwowego nauczyło nas je rozumieć.

Wszyscy rozumiemy, że u podstaw naszego ustroju państwowego musi stać przedstawicielstwo narodowe, wszyscy zdajemy sobie sprawy z tego, że dotychczasowe przedstawicielstwo skutkiem wadliwej ustawy wyborczej i braku doświadczenia politycznego w społeczeństwie nie odpowiadało swoim zadaniom, że z drugiej strony zakres jego wpływu na tworzenie i zmianę rządu, na funkcjonowanie władz nie godził się z wymaganiami siły państwa i sprawności rządu, gdy jednocześnie nie było ono zdolne strzec ścisłej praworządności we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Godzimy się też niezawodnie, że dla trwałego, wolnego możliwie od błędów, ustroju musimy mieć system dwuizbowy, polegający na równorzędności obu izb. Za konieczną też uznajemy zmianę ustawy wyborczej, nie w duchu uprzywilejowania jakiejkolwiek grupy ludności, lecz w celu zapewnienia krajowi przedstawicielstwa możliwie najdojrzalszego zarówno myślą polityczną, jak poczuciem obowiązku i odpowiedzialności.

Wszyscy jednakowoż odczuwamy potrzebę utrwalenia narodowego i katolickiego charakteru naszego państwa, silnej w niem władzy i panowania prawa; poszanowania podstaw ustroju społecznego, w którym żyjemy, prawa własności, prawa obrony interesów własnych dla wszystkich; wolności przekonań i jednocześnie ochrony machiny państwowej od stronniczości, armji zaś od wpływów partyjnych, przestrzegania w życiu państwowem praw Kościoła katolickiego przy poszanowaniu innych wyznań, oparcia wychowania publicznego na zasadach religijnych i narodowych; organizacji życia gospodarczego w duchu podniesienia wytwórczości, otwarcia Polski dla pożytecznej inicjatywy i energji ludzkiej przy zapewnieniu pracownikom zaspokojenia ich potrzeb w granicach, na które stan wytwórczości pozwala; wreszcie sprawiedliwego rozkładu na obywateli podatków i świadczeń na rzecz państwa.

Rozumiemy, że różnice w poglądach między ludźmi muszą istnieć, że życie by zamarło, gdyby wszyscy jednakowo myśleli; ale dzisiaj nikt nie może żądać, żeby państwo według jego poglądów osobistych było urządzone.

Musimy przedewszystkiem ustalić w ustroju państwowym i w sposobie rządzenia państwem główne zasady, bez których żadne państwo zdrowo żyć i rozwijać się nie może. Musimy wcielić w życie te najogólniejsze zasady takie, jakie panują w dojrzałej myśli Narodu. Dopiero gdy tego dokonamy, gdy te podstawy będą utrwalone, możemy doskonalić nasz ustrój i nasze życie polityczne, zgodnie z potrzebami czasu i położenia naszego państwa.

W imię wiary, w imię Ojczyzny, w imię drogiej całemu Narodowi niepodległości, stańmy do czynu i wykażmy jedność w czynie. Stwórzmy jeden wspólny komitet wyborczy, jedną listę, która da Narodowi przedstawicielstwo w dwóch izbach, na wspólnym programie oparte.

Następują podpisy najwybitniejszych obywateli całej Polski.

O czem mówili Piłsudski ze Stresemannem?

Gdańsk, 13. 12. „Danziger Neueste Nachr.“ donosi o konferencji marsz. Piłsudskiego z min. Stresemannem, że obaj mężowie stanu omówili szczegółowo stosunki polsko-niemieckie i stwierdzili, że porozumienie na zachodzie tylko wtedy będzie miało jakiś sens, jeżeli doprowadzi się do porozumienia także na Wschodzie. Zdaniem dziennika dobre stosunki między Niemcami a Polską ułatwiłyby bardzo znacznie możliwość wymiany zdań na temat „korytarza“. Dalej oświadcza pismo, że marsz. Piłsudski wyraził w toku rozmowy nadzieję, że niemiecko-polski traktat handlowy przyczyni się w wielkim stopniu do rozwoju stosunków pomiędzy obu państwami.

Berlin, 13. 12. „Vossische Ztg.” w depeszy swego korespondenta genewskiego donosi, że treścią rozmowy marsz. Piłsudskiego ze Stresemannem miał być nietylko traktat handlowy, ale także — ulepszenie komunikacji w t. zw. „korytarzu” oraz sprawy śląskie.

Sytuacja na Litwie zaostrzyła się.

Kowno, 13. 12. „Vossische Zeitung” donosi z Kowna, że sytuacja wewnętrzna na Litwie zaostrzyła się znacznie. W czasie wyjazdu Waldemarasa do Genewy poszczególne stronnictwa utworzyły między sobą rodzaj rozejmu, wskutek jednak orzeczenia Rady Ligi Narodów nastroje na Litwie stały się bardzo podniecające i opozycyjne. Atakuje się Waldemarasa, zarzucając mu, że zrzekł się swej głównej zasady, gdyż bez rozwiązania kwestji wileńskiej stan wojenny z Polską nie może być odwołany.

„Lokalanzeiger” donosi, że dziennik litewski „Ritas” ukazał się z wiadomością o decyzji Rady Ligi Narodów w czarnej obwódce, jednakże cenzura litewska numer ten skonfiskowała.

Waldemaras płatnym agentem Sowietów?

Kowno. W Kownie ukazały się na ulicach miasta ulotki, podpisane przez komitet wykonawczy Związku Obrony Republiki, w których podane są rewelacyjne szczegóły o działalności Waldemarasa.

Na zasadzie znalezionych u niego dokumentów podczas włamania do jego mieszkania, stwierdzono, że Waldemaras stał na usługach rządu sowieckiego, od którego otrzymywał miesięczne wynagrodzenie. Wzamian za to dawał rządowi Sowietów bardzo cenne szczegóły o wszystkich zamierzeniach rządu litewskiego.

Autorzy ulotki piszą, że wykradzione dokumenty w najbliższym czasie zostaną odpowiednio wyzyskane zagranicą. Ukazanie się ulotki na ulicach miasta wzbudziło zrozumiałą sensację wśród ludności i konsternację w kołach zbliżonych do rządu Waldemarasa.

Polskie torpedowce w Gdańsku.

Warszawa, 14. 12. Traktat Wersalski przyznał Polsce prawo stacjonowania w porcie gdańskim dowolnej ilości statków wojennych.

Władze gdańskie usiłowały czynić pewne zastrzeżenia, ale rząd polski nie dopuścił do kwestjonowania tych praw i wysłał dwa torpedowce — „Podhalanina” i „Krakowianina“ — które wpłynęły do portu i zajęły miejsce obok statku szkolnego „Iskra“.

Kurs polskiej pożyczki stabilizacyjnej uległ znacznej poprawie.

Warszawa, 13. 12. Kurs polskiej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej na giełdzie w Nowym Jorku uległ, prawdopodobnie na skutek zakończenia konfliktu polsko-litewskiego, znacznej poprawie.

Ostatni kurs osięgnął pozycję 91¾, tj. odzyskał już prawie całkowity poziom kursu emisji. Mianowicie w tygodniu od 5—9 bm. notowano kursa następujące: najwyższy 92,⅞, niższy 89, ultimo 91,¾.

Dopiero o godz. 1/2 8-mej wiecz.

Uniwersytet Ludowy Nowemiasto

Z powodu otwarcia składów w niedzielę przedświąteczną aż do wieczoru wykłady odbędą się w **niedzielę**, dnia 18 grudnia dopiero o godz. 1/2 8-mej wieczorem.

Prelegenci 1. ks. Dembieński: Historja narodu żydowskiego aż do Chrystusa Pana.

2. p. Kowalski: Ogólne warunki życia gospodarczego.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 16 grudnia 1927 r.

Kalendarzyk. 16 grudnia, Piątek, Euzebi, b. m. Albina.
17 grudnia, Sobota, Lazarz Wskrzeszony.
18 grudnia, Niedziela, 4 Adwentu.

Wschód słońca g. 7 — 39 m. Zach. słońca g. 15 — 25 m.
Wschód księżyca g. 1 — 12 m. Zach. księżyca g. 12 — 16 m.

Z miasta i powiatu.

Składy mogą być otwarte w tygodniu przedświątecznym w dni powszednie do godz. 9 wieczorem, w niedzielę od 1—6 wiecz.

Ministerstwo Pracy zezwoliło na przedłużenie godzin w handlu w tygodniu przedświątecznym do godz. 9 wiecz. od poniedziałku 19 bm. do piątku 23 bm. włącznie. Praca kobiet w tych dniach trwać może tylko do 8 wiecz.

W najbliższą niedzielę sklepy będą otwarte od godziny 1 po poł. do 6 wieczorem.

Bank Konsumowy każdego wybawi z kłopotu!

Lubawa. Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy Bank Konsumowy z Lubawy, który poleca swój bogato usortowany skład w różne podarki gwiazdkowe, przez co wybawi niejednego w ostatniej chwili z kłopotu.

Gwiazdka dla ubogich.

Lubawa. W środę, dnia 21 grudnia rb. urządza Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo, — gwiazdkę dla ubogich o godz. 3 w Ochronce. Prosimy bardzo wszystkich naszych Dobrodziejów o łaskawe jaknajrychlejsze nadesłanie obiecanych darów w celu uskutecznienia podziału, na ręce wiel. Siostry Stanisławy w klasztorze.

Zarząd Tow. cieszyłby się bardzo, gdyby szanowne Obywatelstwo raczyło wziąć udział w tej tak rozrzewniającej uroczystości. Przy śpiewie i deklamacji sierotek z klasztoru rozdawane będą dary, które hojni nasi Dobrodzieje złożyć raczyli. Zatem prosimy o łaskawe przybycie.

Zarząd: Biernacka, Jaroszewska, Zielińska.

Środowy przedświąteczny jarmark.

Nowemiasto. Przedświąteczny jarmark ma już swoją ustaloną reputację jako najbardziej ożywionego. Przecież bliskość świąt zniewala ludność, a mianowicie wiejską do najrozmaitszego rodzaju zakupów, w mieście a kupcom daje możność znacznych obrotów. I w tym roku napływ i kupców i kupujących wobec sprzyjającej pogody dopisał w zupełności. Cały obszerny rynek prawie szczelnie był zapełniony straganami, tak że trudno było się pomiędzy niemi przecisnąć, a towarów łokciowych, bławatów, płótna, konfekcji i obuwia moc była wielka, przy których ruch wielki i ożywiony. Niestety, jak zwykle, tak i tym razem tylko we większej jeszcze mierze przeważał wśród kupców i handlarzy koloryt azjatycko-palestyński. Wstrętne typy, obdarte, niechlujne, poobwijane w szmaty i lepiące się od brudu kożuszyska uwijały się przy straganach, by naiwnej klienteli wkręcać swój tandeciarski, bezwartościowy towar. Bo że to przeważnie tandeta, nadająca się raczej na ścierki, niż do noszenia, poznać łatwo każdemu, kto się choć z grubszego na towarach zna. Tych, którzy na zakupach u żydów się „poparzyli", jest coraz więcej i stąd ci, którzy po szkodzie stali się mędrszymi, wolą już do swoich, gdzie nabycie solidnego towaru mają zapewnione niż ryzykować ponowne wdepnięcie z tandetą żydowską. I dlatego i składy u naszych kupców były przepełnione i obroty u nich zadawalniające. Mamy wrażenie, że jednak powoli zaślepienie w stosunku do żydowskiego towaru ustępuje miejsca zdrowemu rozsądkowi, który każe popierać swoich, a nie wrogiego nam żywiołu i który przychodzi do przekonania, że towar u swoich i pewniej i korzystniej się zakupuje. Wogóle wartość jarmarków t. j. kramnych jest bardzo wątpliwa i problematyczna, gdyż oszustwom i transakcjom nierzetelnym szerokie one otwierają pole. Jeżeliby się bowiem zdarzyło, żeby ktoś z miejscowych kupców oszukał kupującego na cenie lub towarze, kupujący ma możność pociągnięcia go do odpowiedzialności, ale jakżeż może on to uczynić wobec tego, którego nie zna i który zaraz potem się ulatnia stając się nieuchwytnym. Czyż dlatego z tych i z wielu innych względów nie należałoby raczej poważnie zastanowić się nad zniesieniem jarmarków? A jeżeli nie to, to przynajmniej niechby ustawowo zmuszono każdego kupca jarmarcznego do wypisania na towarach cen i to stałych, aby można skontrolować ich kalkuzację kupiecką.

W ten sposób choć z gorszego położyłoby się tamę tym ohydnym wyzyskom ze strony żydów, dokonywanych zwłaszcza na ludności wiejskiej, która w znacznej mierze nie ma pojęcia o wartości i jakości towaru i którą sprytny, chytry żydek w tak ohydny sposób umie wyzyskiwać, jak to i tym razem w kilkunastu wypadkach zaobserwowaliśmy, gdzie za wprost bezwartościowy towar płacono niemożliwe ceny.

Targ bydlęcy nie był tymrazem zbytnio obesłany. Ceny za bydło trzymały się na dość wysokim poziomie. Za krowy płacono od 400—700 zł.. pokup na konie natomiast był niewielki, ceny dość niskie, bo od 100—600 zł.

Pokłosie jarmarczne.

Nowemiasto. Jak zwykle, tak i tym razem dzień jarmarczny posłużył rozmaitym indywiduom do niecnych sprawek, a zwłaszcza do kradzieży i tak skradziono gosp. Kroplewskiemu z Mikołajk 600 zł i to banknot 500 złotych i resztę w drobnej monecie. Opryszkowie stworzywszy sztuczny natłok koło upatrzonej ofiary dokonali w tymże swego niecnego procederu. Pozatem poszkodowany został kupiec Czapliński z Górzna kradzieżą paczki obuwia na około 300 zł. Lentowi Lejbowi z Żeromina skradziono 11 1/2 metra popeliny. Pozatem dokonano jeszcze kilka drobniejszych kradzieży. Natomiast p. Karczewskiemu z ulicy Jagiellońskiej w dzień wprost z mieszkania i to za białego dnia, bo przed południem skradziono z kasetki 160 zł.

Z Dyrekcji miejscowego Progimnazjum.

Nowemiasto. Dyrekcja zaprasza niniejszem wszystkich rodziców, wzgl. opiekunów młodzieży tut. Zakładu na konferencję wywiadowczą, która się odbędzie we wtorek, dnia 20-go bm. (Początek o godz. 11,45 w auli).

Ostatnie wiadomości.

Konferencje premjera z ministrami.

Warszawa, 16. 12. Wczoraj w południe marsz. Piłsudski przybył do prezydjum Rady Ministrów i odbył z ministrami Kwiatkowskim, Miedzińskim, Niezabitowskim, Staniewiczem kolejne konferencje. Pobyt marsz. Piłsudskiego w Radzie Ministrów trwał trzy godziny.

Dekret o reorganizacji ustroju sądowego.

W dniach najbliższych ogłoszony ma być dekret Prezydenta Rzplitej o reorganizacji sądownictwa. Dekret przewiduje okres jednoroczny dla reorganizacji sądów powiatowych i apelacyjnych, a 2-letni dla sądów okręgowych. Dekret przewiduje również usuwanie i przenoszenie sędziów w czasie przejściowym.

Ułaskawienie skazanych na śmierć.

Prezydent Rzplitej korzystając z prawa łaski, ułaskawił w dniu wczorajszym skazanych na śmierć przez Sąd doraźny w Grodnie mieszkańców Grodna Ildefonsa Klimowicza i Józefa Ondarewicza.

Konfiskata miesięcznika „Natio".

Wczoraj komisarz rządu na m. Warszawę nakazał konfiskatę całego nakładu miesięcznika „Natio", organu mniejszości narodowej w Polsce, wydawanego w czterech językach. Konfiskata dokonana została za artykuł Bogdanowicza o położeniu gospodarczem w Polsce.

Konfiskata odezwy wyborczej „Wyzwolenia".

Wczoraj w południe do lokalu „Wyzwolenia", mieszczącego się przy ul. Chocimskiej wkroczyło kilku policjantów w celu konfiskaty odezwy wyborczej wydanej przez P. S. L. „Wyzwolenie" przeciwko czemu zaprotestował pos. Bagiński, żądając okazania pisemnego nakazu. Po upływie godz. pisemny nakaz został doręczony i konfiskatę dokonano. Skonfiskowana odezwa była skierowana przeciwko nowoutworzonemu na Wileńszczyźnie krajowemu stronnictwu ludowemu.

Wzrost drożyzny w Polsce.

Główny urząd statystyczny obliczył ostatnio, iż wzrost drożyzny w Polsce od 1 stycznia 1925 r. do końca listopada 27 r. wynosi 44,7.

Wiceminister Car generalnym komisarzem wyborczym.

Warszawa, 13. 12. Monitor Polski nr. 284 z dnia 13. XII. 1927 r. zawiera następujące dwa pisma:

Do Pana Stanisława Cara, podsekretarza stanu w min. sprawiedliwości w Warszawie.

Na podstawie ustępu 2 art. 16 ustawy z dn. 28 lipca 1922 r. zawierającej ordynację wyborczą do Sejmu (Dz. Ust. Rz. Pol. nr. 66. poz. 590) mianuje Pana generalnym komisarzem wyborczym.

Warszawa, 13 grudnia 1927.

Prezydent Rzplitej (—) Ignacy Mościcki
Prezes Rady Ministrów (—) J. Piłsudski.

Do Pana Feliksa Dutkiewicza, wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Na podstawie ustępu 2 art. 16 ustawy z dn. 28 lipca 1922 r. zawierającej ordynację wyborczą do Sejmu (Dz. Ust. Rz. Pol. nr. 66 poz. 590) mianuje Pana zastępcą generalnego komisarza wyborczego.

Warszawa, 13 grudnia 1927.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Ignacy Mościcki.
Prezes Rady Ministrów
(—) J. Piłsudski.

Ruch towarzystw.

Prątnica. Zebranie Kółka Rolniczego w Prątnicy odbędzie się dnia 18-go bm. po nabożeństwie. Przybędzie p. Serożyński. Sekretarz.

Kurs dolara.

Warszawa, 16. 12. Dolar 8.88 1/4. Tenden. utrz.
Za 100 zł w Gdańsku 57.69.
na Warszawę 57.64.

1 funt angielski	43.52	— —
100 frank. szwajc.	172.19	— —
100 frank. franc.	35.11	— —

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

J. GORLIC. 149

NARZECZONA Z „TITANIKA".

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Od owego dnia zaszła w Thomsonie nowa zmiana. Nie przestał wprawdzie pić, ale nie uczęszczał już do nędznej knajpy na rogu 213 ulicy, lecz stołował się w dosyć dobrej restauracji, znajdującej się naprzeciwko.

Stare, znoszone ubranie, w którem chodził do niedawna, zamienił na elegancki garnitur, krótko mówiąc z żebraka prawie stał się znowu elegantem.

Podczas gdy Helena i Marja pracowały, pochylone nad stołem, Thomson rozparł się wygodnie na sofie, założył nogę na nogę i zapaliwszy grube cygaro spoglądał z uśmiechem przed siebie.

Na małym stoliku obok sofy stała flaszka i dwie szklanki.

Jeżeli Thomson nie otworzył dotychczas butelki, to chyba tylko dlatego, że oczekiwał gościa.

I rzeczywiście, za chwilę rozległy się na schodach jakieś kroki. Thomson wziął ze stołu lampę, otworzył drzwi i oświetlił nią wąskie schody.

Po schodach wchodził na górę mężczyzna w długim, gumowym płaszczu z parasolem w ręku.

— Sapristi — te schody nie mają końca. „Okropnie wysoko mieszkasz, Thomsonie!

Mężczyzna wszedł do pokoju, położył na boku parasol i kapelusz, zdjął płaszcz i rzekł:

— Straszny deszcz na dworze. Tutaj jednak jest tem przyjemniej.

— Postarałem się też o flaszkę dobrego wina i cygara, możemy spokojnie załatwiać nasz mały interes.

Gość Thomsona, wysoki mężczyzna o twarzy bez zarostu, obejrzał się nieufnie i ostrożnie po całym pokoju.

— Czy aby jesteśmy sami? Czy nikt nas nie może podsłuchać?

— Niema nikogo. Któżby nas mógł podsłuchać? Nie jestem na szczęście żonaty.

— Ale sąsiedzi? — spytał przybyły.

— To wykluczone. Na prawo odemnie mieszka jakaś starsza kobieta, a mieszkanie na lewo nie jest na razie wynajęte.

A teraz, niech się pan u mnie rozgości, panie Józefie, załatwijmy nareszcie nas interes. Już najwyższy czas, bym dostał swoją część z naszej zdobyczy.

— Czy ci jeszcze mało? — zawołał przybyły, w którym czytelnik domyślił się zapewne dawnego kamerdynera Hollistera, Józefa. — Przecież schowałeś sobie pieniądze, które ci wypłaciła Oliwja de Gondra za brylantowy pierścień!

— To tylko zaliczka, która jest niczem wobec wielkiej zdobyczy, którąśmy wspólnie zyskali.

— No, nie była ona taka nadzwyczajna — rzekł Józef lekceważąco. — Spodziewałem się ję znacznie większej. Licho wie, gdzie ten stary skąpiec schował w owy wieczór klucze od swej ogniotrwałej kasy.

Musieliśmy się zadowolnić zabraniem samych klejnotów.

Zdaje mi się, że przedstawiają one wcale ładną wartość — rzekł Thomson. — Przecież zabraliśmy całą szkatułkę z klejnotami.

To prawda, ale wiesz przecież, że należy być bardzo ostrożnym w sprzedawaniu klejnotów, gdyż łatwo mogliby wpaść na nasz trop.

— E, nie wierzę w to — zawołał Thomson. — Nikt przecież nie wie, co zginęło u starego miljonera.

— Tak? Właśnie, że stary Filip złożył teraz w sądzie zeznanie, iż zginęła szkatułka z kosztownościami. W pierwszej chwili przestrachu i oszołomienia przeoczył to, gdy się jednak uspokoił, odkrył odrazu ten fakt.

— Cóż więc spieniężyłeś dotychczas, przyjacielu Józefie?

— Szkoda mówić — odparł Józef. — Sprzedałem dopiero trzy pierścionki z brylantami i dwa zegarki antyki, za które mi dlatego lepiej zapłacono. Na ogół dostałem tylko ośm tysięcy dolarów.

— Ależ to strasznie mało! Te klejnoty warte były przynajmniej pięć razy tyle! (C. d. n.)

Dole i niedole małego, bo sześcioletniego króla rumuńskiego.

Po śmierci prezydenta ministrów, Bratianu, cała polityczna walka koncentruje się wokół osoby 6-letniego króla Michała. Dama dworu rumuńskiego, hr. Olga Dwina-Isenburg, w jednym z londyńskich dzienników opowiada o intymnych szczegółach z życia tego młodziutkiego monarchy.

„Atmosfera wielkiej ciszy panuje wszędzie — tak prawie, jakby to była cisza grobowa.

Wysoko na malowniczej wieżycy zamku w Sinai, powiewa sztandar królewskiej rodziny rumuńskiej, okryty krepą żałobną. Na dziedzińcu pałacowym dudnią głucho kroki wartowników. W dużym rozległym pokoju na trzeciem piętrze mały chłopiec bawi się drewnianemi klockami. Jest on zupełnie taki sam, jak inni chłopcy w tym wieku. Ubrany w biały sweterek wełniany i spodeńki z ciemno-granatowego materjału. Z pod krótkich spodenek wyglądają okrągłe, od słońca ogorzałe kolana.

Jakaś ręka dotyka lekko ramienia chłopca. Podnosi oczy i spogląda w zamglone smutkiem oblicze królowej Marji. Jego dziecięce poczucie podszeptuje mu, że się coś stało. Poważnym nad wiek głosem, zapytuje:

— Babuniu, ty jesteś taka smutna, co się stało?

Królowa siada w głębokim fotelu, bierze chłopca na kolana i drżącym głosem wyjaśnia chłopcu, że jego dziadek, król Ferdynand, odszedł tam wysoko do nieba, gdzie latają na skrzydłach aniołowie i że on teraz, mały Michaś, ma być zamiast niego królem. Drzwi się otwierają i wchodzi piękna księżna Helena, która zrezygnowała z przywilejów tronu na korzyść dziecka.

— Mateczko — woła młody król, rzucając się ku niej — babunia mówi, że ja jestem królem.

Królowa poważnie pochyla potakująco głowę.

— Ale, jeżeli ja jestem królem, to mogę się bawić wtedy, kiedy mi się podoba? — rzuca pytanie chłopiec.

Obie panie w żałobie odchodzą, pozostawiając chłopca z jego guwernantką. Głębokie ukłony służby i dworaków zaczynają uświadamiać chłopcu znaczenie jego nowego stanowiska. Aż wreszcie pewnego razu Spern, koniuszy zamkowy, stary, najlepszy przyjaciel chłopca królewskiego, zdejmuje przed nim kapelusz i pochyla się w głębokim ukłonie. Mały król patrzy zdziwiony na swego przyjaciela, twarzyczka jego posępnieje i zaczyna płakać. Zdaje mu się bowiem, że stary jego przyjaciel rozgniewał się na niego i nie chce się już z nim bawić. Szlochając woła tedy:

— Nie, nie, nie, ja już nie chcę być królem.

Koniuszy na widok tych łez dziecięcych zapomina o uszanowaniu dla godności królewskiej, bierze chłopca na ramiona i niesie go, jak zawsze, do stajni, gdzie mały król zaczyna się śmiać wesoło.

To dziecko, które tak wcześnie przytłoczył ciężar korony, wkrótce przyzwyczaiło się do tego, że jest królem, ale mimo tego nie pozwala, aby towarzysze zabaw odnosili się do niego inaczej niż dawniej. Niedawno mały król wyjechał w towarzystwie damy i księżnej Heleny powozem na spacer po ulicach Bukaresztu.

Nagle spostrzegł na placu grupę dzieci, bawiących się staremi cegłami.

— Zatrzymać powóz — woła król — ja chcę iść do tych chłopców.

— Ależ Michasiu, bądź rozsądnym chłopcem — zwraca mu surowo uwagę matka.

— Pani — brzmi zdumiewająca odpowiedź — ja jestem przecież królem.

Król Michał I, jest zdrowym chłopcem w najpełniejszem tego słowa znaczeniu. Silnym, swawolnym i przemiłym. Ponad wszystko lubi zabawy na świeżem powietrzu. Pomimo, że jest jeszcze tak młodym, ma już czas bardzo zajęty.

O godzinie 7 rano budzą go i musi wypić szklankę mleka. Potem kąpiel i ceremonje ubierania. Po śniadaniu mówi z matką pacierz poranny, a następnie w towarzystwie służącego odbywa przejażdżkę na swoim kucyku. Do godziny 1-szej po południu trwają lekcje, poczem mały król może spędzić kilka godzin na słońcu, używając kąpieli słonecznych, bawiąc się, albo też hałasując po ogrodach zamku królewskiego. Herbatę popołudniową pije razem z matką. Po herbacie wolno mu się bawić jeszcze godzinę, ale często królowa Marja, albo księżna Helena, lub też jedna z dam dworskich czytają mu jakąś bajkę, powiastkę, albo wiersz.

O godzinie 7-mej wieczorem znowu kąpiel i mały król idzie spać, co mu się zresztą nie zawsze podoba. Niedawno, kiedy wszyscy sądzili, że Michał śpi już w swojem łóżeczku, on nagle ku wielkiemu przerażeniu służby ukazał się w koszulce nocnej na głównych schodach i udał się prosto do wielkiej sali jadalnej. Tam właśnie odbywała się wielka kolacja, w której brali udział wszyscy członkowie regencji.

Osoby, znajdujące się w sali jadalnej, posłyszały hałas. To młody król wrzeszczał i odpychał gwałtownie lokaja, który go chciał z powrotem zaprowadzić do sypialni. Michał dążył prosto do sali jadalnej. Pełniący służbę lokaj stracił przytomność umysłu, otwarł drzwi i zameldował głośno:

— Jego królewska mość.

Jeszcze nie dokończył swego meldunku, gdy już mały monarcha ukazał się w sali w swojej koszulce, wskoczył na kolana matce i zaczął ją całować. Na skutek interwencji regentów pozwolono mu zostać aż do deseru, a potem dopiero matka ułożyła go z powrotem do snu.

Ojciec króla często do niego pisuje i nieraz przysyła mu paczki pełne prześlicznych zabawek. Wówczas trzeba wielkich mozołów, aby jego królewska mość na kartce papieru nakreśliła krzywo słowa: „Dziękuje Tatusiowi".

Niekiedy, przy jakichś specjalnych okazjach chłopca ubierają w szaty, odpowiadające jego godności królewskiej. Bardzo mu się to podoba i pozwala się bez uporu stroić. Żałuje tylko nieraz, że nie może nosić korony na głowie. Z tego powodu wylał nawet sporo łez i trzeba mu było dłuższy czas perswadować, zanim zrezygnował z używania korony w charakterze zabawki.

Kto ma rozkazywać w domu mąż czy żona?

P. Clemes z Nowego Jorku jest zdecydowanym zwolennikiem trzymania żony „na pasku". Zdaniem jego, twarda ręka mężczyzny w gospodarce małżeńskiej może mieć tylko dobre skutki. Natomiast innego zdania była małżonka p. Clemens'a, która nie mogąc go ułagodzić, zbuntowała się przeciw surowemu traktowaniu i wniosła do sądu odpowiednią skargę.

W ostatnich dniach odbyła się rozprawa. Oboje małżonkowie „wyśpiewali" przed sędzią wszystkie swe bóle. Największym obustronnym zarzutem było, że on wychodzi z domu bez jej pozwolenia, a ona bez — jego.

Sędzia Miles, człowiek stateczny i o wyrobionym poglądzie na instytucję małżeństwa, zawyrokował, że „mąż jest panem domu i żona musi go prosić o pozwolenie, jeśli pragnie wyjść z mieszkania".

Salomonowy wyrok sędziego Milesa powinni wszyscy mężowie, szczególnie t. zw. pantoflarze, wyciąć z „Drwęcy" i jako pium desiderium powiesić w swem mieszkaniu na widocznem miejscu. A może się odmieni?...

Trzęsienie ziemi na Krymie powtarza się codziennie.

Moskwa. Według wiadomości z Symferopola, trzęsienie ziemi na Krymie przybiera chroniczny charakter. Uderzenia podziemne zdarzają się prawie codziennie, chociaż nie są silne, mimo to spowodowały spustoszenia na całym Krymie. Domy, które do ostatniego czasu ocalały, ostatnio wykazują pęknięcia ścian. Ilość bezdomnych sięga 10.000 osób. Sytuacja ich jest straszna wobec nadejścia zimy i mrozów.

— Za kim pan oddasz swój głos?
— Za najlepszym kandydatem.
— A któż, według pana, jest nim?
— Skądże ja mam to wiedzieć? Będę wiedział, jak mi inni powiedzą.

Zmyślność psa.

Zamyślność psów dochodzi czasem do nadzwyczajnego stopnia, tak iż prawie w podziw wprawia ludzi.

Pewien uczony miał ten zwyczaj, położywszy się wieczorem, długo w łóżku czytywać. Często, zmęczony czytaniem, zasypiał i zapominał świecę zgasić.

Jestto rzecz bardzo niebezpieczna, nieraz z tego smutne wyniknęły wypadki; od świecy bowiem mogą się zapalić papiery na stoliku, dalej pościel, a potem i dom cały; i najczęściej człowiek nierozważny, który przez niepamięć swoją był powodem takiej szkody, nawet w dymie płomieniach śmierć okropną znajduje.

Otóż ów uczony w nocy budził się nieraz, przypominając sobie, że świecy nie zgasił, ale zawsze świeca była zgaszona. Drzwi od swego pokoju sam na klucz zamykał, nie mógł więc pojąć, jak się to stało.

Nareszcie chcąc się koniecznie przekonać, kto mu taką przysługę czyni i tak nad nim czuwa, zostawił świecę niezgaszoną, udając, że śpi, chociaż naprawdę przymrużył tylko oczy i czekał, co dalej będzie.

Ledwie kilka minut tak spokojnie leżał, gdy jego ulubiony pudel, który w kącie na posłaniu spał spokojnie, wstał, wskoczył na krzesło, z krzesła na stolik, a przypatrzywszy się dobrze panu, czy śpi, gdy widział, iż się nie rusza, łapą świecę zgasił.

O zmyślności psów niemniej świadczy następujące zdarzenie.

Pewien rzeźnik w Lyonie chciał się pozbyć kota, zawiązał go więc w płachtę i poszedł nad rzekę, aby go tam utopić. Z rzeźnikiem szedł i domowy pies, kundel, i przez całą drogę żałośnie skowyczał, jakby wyrażając żal nad mającym się spełnić wyrokiem. Rzeźnikowi uprzykrzyło się to skowyczenie psa, więc ciągle go odpędzał, ale ten nie ustępował.

Przyszedłszy nad rzekę, rzeźnik rzucił kota z płachtą do wody dosyć daleko od brzegu, lecz pies rzucił się do rzeki, uchwycił zębami płachtę i wyciągnął z nią kota.

Rozgniewany rzeźnik wrzucił znów kota do wody i znów pies za nim popłynął. Zmyślne to zwierzą inaczej jednak teraz postąpiło.

Obawiajac się, żeby pan po raz trzeci nie wrzucił kota do wody popłynął z nim na przeciwny brzeg rzeki i tam go wyniósł. Jakiś przechodzień rozwiązał płachtę, a wystraszony i zmoczony kocina uciekał, co tchu.

W ten sposób dobre psisko wyratowało swego towarzysza.

— Jakto, Marysiu, chcesz rzucić służbę? Czyż ci źle u mnie było?

— Ech, nie, proszę pani, to nie z tego powodu. Zresztą, jeżeli pani sobie życzy, gotowam nawet napisać pani dobre świadectwo.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, 17 grudnia 1927. Nr. 49.

Na niedzielę czwartą Adwentu.

EWANGELJA

napisana u św. Łukasza w rodz. III. w. 1—7.

Roku piętnastego panowania Tyberjusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził Żydowską ziemią, a Heród Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarcha Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizanjasz Abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów: jako jest napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi: i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże

Odkładanie poprawienia się.

Wzywanie do pokuty i poprawy serca, które przez cały Adwent rozbrzmiewało, dziś jeszcze raz daje się słyszeć potężne z ust św. Jana Chrzciciela. Król wasz idzie, woła ten Święty z Prorokiem Izajaszem. Gotujcie drogi temu Panu, aby mógł wstąpić do serc waszych.

„Każda dolina niech będzie wypełniona!" Głębokie doliny, przepaści zmysłowych żądz i namiętności, które głęboką otchłań między sercem naszem a Panem Bogiem czynią, mają wypełnione być pokutą chrześcijańską i zaparciem samego siebie.

„Wszelka góra i pagórek mają być zniesione". Góry pychy, zarozumiałości, dufania w mienie, w bogactwie, w majętności, w skarbach, w cnocie własnej, w co bądź, mają być zniesione pokorą i uniżaniem siebie samego.

„Co krzywe, ma być proste". Wszelkie kłamstwo, wszelka fałszywość i wszelka podstępność serc ma się prostotą, szczerością i rzetelnością wyprostować.

Budowa linji elektrycznej Gródek—Gdynia.

Czy po drodze będzie oddawany prąd?

Rozpoczęte pod koniec września prace około budowy linji elektrycznej wysokiego napięcia z Gródka do Gdyni wzbudziły wielkie zainteresowanie na całem Pomorzu, a szczególnie w powiatach, przez które będzie przechodziła linja. Ludność śledzi z zaciekawieniem postępy prac, a w sferach gospodarczych budzą się nadzieje, że linja, obok elektryfikacji portu w Gdyni, służyć będzie także zasilaniu poszczególnych powiatów Pomorza północnego energją elektryczną.

Nadzieje te znalazły wyraz także w prasie pomorskiej, która, rozumiejąc doskonale doniosłość dokonywanego obecnie dzieła elektryfikacji naszego portu, staje się rzecznikiem całkowitej elektryfikacji północnych powiatów Pomorza i to właśnie przy pomocy budującej się linji.

Niewątpliwie połączenie obu zadań elektryfikacyjnych — elektryfikacji portu w Gdyni i zasilania energją elektryczną 5-ciu powiatów północnych — byłoby nader pożądane; co więcej, byłoby to idealnem rozwiązaniem sprawy elektryfikacji Pomorza. Niestety jednak takie połączenie jest niewykonalne, i to ze względów zarówno technicznych, jak i gospodarczych oraz publiczno-prawnych.

Jak wiadomo, linja Gródek-Żur-Gdynia pracować będzie pod napięciem 60.000 woltów. Napięcia tak wysokiego trzeba będzie użyć, ażeby zmniejszyć spadek napięcia przy przesyłaniu energji do Gdyni. Gdyby zastosowano odgałęzienia linji po drodze, trzebaby transformować dla potrzeb odbiorców wysokie napięcie na niższe (220 woltów dla światła, 380 woltów dla siły) w specjalnych stacjach transformatorowych, jakie według planu elektryfikacyjnego będą wybudowane w porcie gdyńskim dla zasilania urządzeń portowych. Urządzenie takich stacyj po drodze opłacałoby się jedynie przy bardzo dużych stacjach o sile kilkutysięcy koni mechanicznych; na takich odbiorców nie można jednakże liczyć.

Poza tem dołączenie takich stacyj do linji spowodowałoby zmniejszenie pewności ruchu linji; np. w razie jakich przeszkód, zwarć w stacji lub tp. mogłoby nastąpić samoczynnie wyłączenie **całej** linji. Port w Gdyni jest tak ważnym odbiorcą, że nie można przez dołączanie odbiorców po drodze zmniejszać pewności dostawy prądu do Gdyni. Przewidywany już w najbliższym czasie szybki rozwój Gdyni spowoduje, że za parę lat linja będzie w pełni obciążona; więc i ten wzgląd nie pozwala na rozpraszanie energji po drodze.

Wkońcu wypada nadmienić, że uprawnienie rządowe, wydane Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek" na dokonanie elektryfikacji portu w Gdyni, nie dozwala zaopatrywania odbiorców po drodze, w słusznem zrozumieniu ważności linji Gródek-Żur-Gdynia jako linji przesyłowej, z **wyłącznem** przeznaczeniem zasilania portu gdyńskiego energją elektryczną. Takie zadanie, o znaczeniu ogólno-państwowem, wymaga pominięcia interesów lokalnych. Z pewnością zrozumieją to nasze sfery gospodarcze, których słuszne dążenia do ulepszeń technicznych za pomocą elektryfikacji będzie niewątpliwie uwzględnione, aczkolwiek w późniejszym terminie i **nie** przy pomocy linji przesyłowej Gródek-Gdynia.

300-lecie bitwy pod Oliwą.

Obchód morski w Warszawie. Liga Morska wręcza medale pamiątkowe min. Kwiatkowskiemu i komandorowi Swirskiemu.

Warszawa. W dniu 8. bm. w wielkiej sali pałacu Rady Ministrów odbyła się ku uczczeniu 300-lecia bitwy pod Oliwą uroczysta akademja, urządzona staraniem Ligi Morskiej i Rzecznej. Na akademję jako reprezentant p. Prezydenta Rzplitej przybył szef kancelarji cywilnej dyr. Dzięciołowski oraz ministrowie przemysłu i handlu Kwiatkowski, rolnictwa Niezabitowski, biskup polowy Gall, rektor uniwersytetu warszawskiego ks. prof. Szlagowski, szef wojskowej misji francuskiej gen. Charpy oraz cały szereg przedstawicieli sfer wojskowych i cywilnych. Na wstępie orkiestra 36 pp. odegrała hymn, poczem zabrał głos prezes zarządu Ligi Morskiej i Rzecznej dr. Krzyżanowski, który zakończył swe przemówienie słowami, celem podkreślenia zasług wszystkich, którzy flotę polską tworzą dla zapewnienia w ten sposób Polsce siły na morzu i ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Oliwą, wręczył w imieniu Ligi Morskiej i Rzecznej medale p. min. Kwiatkowskiemu i komandorowi Swirskiemu. Następnie odczyt na temat „Bitwa pod Oliwą" wygłosił dyrektor Ligi Morskiej i Rzecznej p. Uziembło. Z kolei o ideologji morza wygłosił odczyt prof. Ossendowski.

Aspiryną można się otruć.

W Londynie popełnił ostatnio niezwykłe samobójstwo pewien robotnik, zażywając 75 tabletek aspiryny. Śmierć nastąpiła w ciągu kilku godzin.

Sądowa obdukcja zwłok wywołała interesującą kwestję, mianowicie jaka doza aspiryny jest potrzebna, aby spowodować śmierć człowieka.

Zdaniem szeregu lekarzy 25 tabletek aspiryny powoduje u normalnego człowieka niechybną śmierć.

Wydawnictwo.

„Przyjaciel Szkoły“.

Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego, Poznań.
Rok VI. Nr. 18 (20. XI. 1927) str. 766—812.

Ostatni zeszyt Przyjaciela Szkoły przynosi na wstępie cenne „Wspomnienia starego pedagoga“ inspektora szkolnego m. Poznania p. J. Poprawskiego, którego pięćdziesięciolecie pracy pedagogicznej niedawno uczciło nauczycielstwo szkół poznańskich wspaniałą akademją. Jubilat mówi o swej doli-niedoli za czasów zaborczych i zachęca nauczycieli starszych, którzy uczyli na prowincji, do napisania swych spostrzeżeń z pracy szkolnej owych czasów, gdyż dostarczyłyby one zapewne cennego materjału dla historji pedagogiki b. dzielnicy pruskiej.

Dalej czytamy naukową rozprawę Ranoszka (Tarnowskie Góry) o znaczeniu badań eksperymentalnych w pedagogice i informując artykuł Hechta (Warszawa) o Lidze nowego wychowania.

W części, poświęconej praktyce szkolnej, znajdujemy dwie lekcje z nauki rachunków oraz uwagi dyskusyjne w sprawie wypracowań szkolnych.

Kilka ocen książek, starannie opracowane „Odpowiedzi informacyjne“ w sprawach administracyjnych. Różne wiadomości i komunikaty księgarskie uzupełniają treść zeszytu poznańskiego czasopisma pedagogicznego, które jest wśród wszystkich nauczycielskich wydawnictw perjodycznych — najobszerniejszym. Zeszyt 18 bieżącego rocznika dochodzi do strony 812. Administracja wysyła na żądanie egzemplarze okazowe. Adres: Poznań, ul. Różana 4 a.

„Strażnica Zachodnia“.

Wyszedł z druku zeszyt 3 wydawanej od 6 lat w Poznaniu „Strażnicy Zachodniej“ za kwartał trzeci rb. Zeszyt ten o 120 stronach druku zawiera szereg poważnych artykułów o aktualnych zagadnieniach naszych ziem zachodnich. I tak: p. Piotr Pampuch, dyrektor biura Sejmu śląskiego pisze o reformie rolnej na Górnym Śląsku oraz o postanowieniach umowy genewskiej, umożliwiających r. 1927 radykalniejszą zmianę struktury gospodarczej Śląska na rzecz drobnej własności polskiej. W dalszym ciągu znajdujemy oparty na źródłach autentycznych artykuł o celach i zadaniach „Deutchtumsbundu“ w Polsce i różnorodnej jako antypaństwowej działalności politycznej. Następny artykuł informuje wyczerpująco, o sprawie nowych fortyfikacyj niemieckich na granicy polskiej. Stałe działy „Strażnicy“ obfitują i tym razem w ciekawe przyczynki do zagadnień aktualnych. „Życie polityczne“ zawiera artykuł o problemacie mniejszościowym w Europie powojennej, wykazujący zamiary Niemców wyzyskania tego problematu dla ich celów państwowych. „Życie gopodarcze“ przynosi pełny tekst memorjału posłów niemieckich do Ligi Narodów w sprawie wykonania reformy rolnej na ziemiach zachodnich. W „życiu kulturalno-oświatowem“ wreszcie znajdujemy interesujące przyczynki do sprawy szkolnictwa mniejszościowego na Śląsku. Zeszyt zamykają oceny nowych wydawnictw oraz niezwykle pouczający i starannie opracowany przegląd prasy niemieckiej.

Należyłoby życzyć, aby i najnowszy zeszyt „Strażnicy Zachodniej“ przysporzył temu poważnemu i jedynemu w tym zakresie pismu nowych czytelników.

Jakoby po drodze gładkiej, równej, oczyszczonej i wystrojonej ma Bóg jako król serc naszych przybyć do własności swojej i wszelkie ciało ma oglądać Zbawiciela.

I ktoby chciał pozostać głuchym na takie wołanie w czasie świętym? Takie wołania do serc naszych dzieją się zresztą każdego czasu. Łaska Boża unosi się wciąż ponad nami, jako orzeł unoszący się nad pisklęty swemi, wabiąc je do lotu górnego; — ta łaska wabi nas, byśmy z tych grzesznych nizin życia ziemskiego wzlatywali ku czystym wyżynom niebieskim.

Lecz w takich chwilach wołania łaski, nieprzyjaciel wytęża wszystkie siły, aby człowieka powstrzymać od czynienia pokuty i od nawrócenia się, bo nie chce wypuścić z rąk ofiary. Przebierając się w anioła światłości szepce człowiekowi: „Dobrze, iż się chcesz nawrócić, ależ do tego masz dosyć czasu. Czekaj na lepsze dni, gdy będziesz miał większą ochotę, czekaj na czas pogodny. Toć i przy końcu dni twoich dość czasu myśleć o poprawie“.

Czego nie dokażą wszelkie inne namowy czartowskie, to dokaże ten podstęp, żeby się nawrócić — ale później. Na ten podszept przyzwala człowiek ochotnie, boć człowiek tak rad wszelką sprawę odkładać na jutro, byle się jej dziś nie tykać. Nie raz i nie dwa przyjdą te lepsze czasy; wszelako człowiek i wtedy nie jest jeszcze gotów i należycie usposobion; odwłóczy z dnia na dzień, wreszcie poniesa się na łożu śmiertelnem dość jeszcze będzie sposobności do — nawrócenia się. I dlatego nie zatwardzajmy serca naszego na głos Boży, który na nas w tym czasie adwentowym woła:

„Nie omieszkuj nawrócić się do Pana, i nie odwłócz z dnia na dzień; albowiem z nagła przypadnie gniew jego, a czasu zatraci cię!“

Potężną bronią słabego jest łagodność.

W Nowym Jorku do składu pewnego rzeźnika przyszły dwie Siostry Miłosierdzia, prosząc o jakikolwiek dar dla ubogich. Rzeźnik, chłop ogromny, szorstki nieco, lecz poczciwy zresztą człowiek, był tego dnia w złem usposobieniu, miał bowiem wiele zajęcia, a w dodatku czuł się niezupełnie zdrowym.

Bąknął więc pod nosem jakieś przekleństwo i rzekł:

„Wynosić się stąd! Jesteście prawdziwą plagą; pamiętajcie, żebyście mi się więcej nie pokazywały na oczy“.

Zakonnice ukłoniły się w milczeniu, pochwaliły P. Jezusa i wyszły. Widząc to rzeźnik, porwał dużą kość, ogołoconą z mięsa, rzucił ją za niemi i zawołał:

„Weźcie sobie to!“

Jedna z Sióstr odwróciła się, podniosła kość, włożyła ją do swego kosza i rzekła uprzejmie:

„Dziękuję panu, będzie z tego dobry rosół dla biednych.“

Przez chwilę rzeźnik stał jakby oniemiały ze zdziwienia, poczem zawołał do siebie obie Siostry napowrót.

„Patrzcie“, rzekł, wskazując ręką ogromny kawał wołowiny, to dla was. Powiedzcie tylko memu czeladnikowi, dokąd ma to zanieść, a zaraz przyślę wam to mięso.“

Odtąd każdego tygodnia przesyłał owcę, wieprzaka lub sporą ilość mięsa i słoniny dla ich dobroczynnego zakładu, zwinąwszy zaś następnie skład, przeznaczył dla Sióstr Miłosierdzia pewną część swego kapitału.

Pomoc Boża.

Na jednej z owych niezmierzonych pustyń, zajmujących środkową Afrykę, zabłąkał się pewien podróżny. Od dwóch dni, wyczerpawszy swoje zapasy, nadaremnie starał się znaleźć jakibądź posiłek; nadaremnie szukał kropli wody, aby przynajmniej pragnienie zaspokoić. Nareszcie spostrzegł z daleka drzewo i, zebrawszy ostatek sił, dowlókł się wreszcie do niego. Jakaż była jego radość, kiedy pod drzewem ujrzał wytryskujące źródło czystej wody! Ale cóż? zaspokoiwszy pragnienie, nie zaspokoił głodu, a na drzewie nie było ani jednego owocu, tylko opodal leżał obok kamienia, niewielki, starannie zawiązany woreczek.

— Bądź pochwalony, Wszechmogący Panie! — zawołał podróżny, wziąwszy go w ręce — czuję przez płótno, że w tym woreczku jest groch, który nie pozwoli mi umrzeć z głodu!

I chciwie rozwiązał sznurek, ale, zajrzawszy wewnątrz, dodał z boleścią:

— Oh! mój Boże! myślałem że to groch, a to tylko perły!

Biedny podróżny czuł, że za kilka godzin umrze z głodu obok znalezionych pereł, których wartość zapewne dochodziła kilku tysięcy dukatów. Jednakże, nie tracąc nadziei, zaczął gorąco modlić się do Boga. Wtem spostrzegł Maura, pędzącego z wielkim pośpiechem na wielbłądzie.

On to właśnie, pijąc wodę u źródła, zapomniał owego woreczka z perłami; to też odzyskawszy swą zgubę, nie posiadał się z radości, uczęstował zgłodniałego chlebem i wybornemi owocami, poczem zabrał go na swojego wielbłąda.

— Widzisz — rzekł Maur — jak cudowne są drogi Opatrzności! Uważałem zgubę moich pereł za wielkie nieszczęście; tymczasem była ona szczęściem tak dla ciebie, jak i dla mnie, ponieważ Bóg chciał, abym, wróciwszy po perły, tobie ocalił życie, a sam, obok odzyskania straty, uniósł słodką pociechę, żem dopełnił obowiązku ludzkości.

Kto ufa Bogu, pewnym być może,
Że miłosierdzie wesprze go Boże.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 22. grudnia 1927 r. o godz. 12 w połud. sprzedawać będę w Lubawie na Rynku za gotówkę najwięcej dającemu następujące przedmioty:

1 fotel pluszowy, 1 krowę, 1 beczkę smary na osie, 2 pary butów, 50 butelek wina czerwonego, 91 butelek konjaku, 1 tombank, 1 kanapę, 30 funtów okrasy wędzonej, 1 centryfugę, 1 lustro, 1 wóz rzeźnicki, 1 konia, 1 szafę do bielizny, 1 obraz olejny, 1 wóz roboczy i 2 stoły.

Dnia 23 grudnia 1927 r. o godz. 12 w południe:

2 leżanki, 1 parę butów, 6 mtr. kamgarnu, 1 kanapę, 2 zegary, 2 lustra, 1 biurko, 1 beczkę śledzi, 2 fotele pluszowe, 2 konie, 21 ctr. żyta, 2 ctr. mąki żytniej, 4 i pół ctr. mąki pszennej, 8 ctr. otrąb, 1 wóz rzeźnicki.

Dnia 29 grudnia 1927 r. o godz. 10 przed południem u p. Lemkiego Fryderyka w Hartówcu:

500 ctr. kartofli.

O godzinie 1 po południu u p. Drewsa Jana w Omulu:

1 bufet.

Dnia 30 grudnia 27 r. o godz. 12 w południe w Urzędzie Skarbowym w Nowemmieście:

200 paczek domieszki do kawy, 45 funtów pieprzu, 45 funtów kubaby, 30 tuzinów pasty do obuwia, 1 szory robocze, 1 leżankę, 1 sztucer i 1 zegarek.

Dnia 31 grudnia 27 r. o godzinie 10-tej przed południem u p. Syrowiaka Bronisława w Radomnie:

1 szafę i 1 sieć rybacką.

O godzinie 11 i pół przed południem u p. Piaseckiej Anny w Wonnie:

1 kanapę, 2 szafy, 1 stół, 1 biurko, 1 fotel, 1 garnitur koszykowy i 1 zegar.

Nowemiasto, dnia 14 grudnia 1927 r.

(—) **Malach**, sekwestrator skarbowy.

W poniedziałek, dnia 19. bm. o godzinie 12-tej w południe
sprzedawać będę przymusowo około 30 fur mieszanki i 2 chude świnie.
Woźny Wójtostwa Klelpiny.

Ogłoszenie!

Na podstawie § 7 ustawy z dnia 2. 7. 1875 r., **o zakładaniu i zmianach ulic i placów w miastach** (G. S. 561), podaje się do publicznej wiadomości, że plan rozbudowy i regulacji ulic w części miasta położonej na zachód jest w tutejszym magistracie w czasie **od 16 do 31 grudnia rb.** wyłożony w godzinach urzędowych do przejrzenia. Sprzeciwy należy wnosić w terminie **czterotygodniowym** po wyłożeniu planu na ręce Magistratu.

Lidzbark, dnia 13. XII. 1927 r.

Magistrat,
M. Rochon, burmistrz.

W niedzielę, dnia 11-go bm. **zginęły 3 owce**

Uczciwego znalazcę uprasza się za wynagrodzeniem o zwrot.

Władysław Siedlecki, Sugajno.

Wzywam osobę, która dnia 14. bm. uprowadziła **psa polowego** (wyżła, popielaty, bronzowe łaty) i już go dała sprzedała, do natychmiastowego **dostawienia** w przeciwnym razie **skieruję sprawę na drogę sądową.**

ŻURALSKI, administrator, maj. Kaczebagno